

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem "Ognisko domowe" wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartal na pociecie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. "Nowiny" z pismem gospodarczym, "Rolnik" 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników "Praca" 1 m. 25 fen. obu pismami, tak "Rolnikiem" jak "Pracą" 1 m. 50 fen.

W sprawie rozmowy ks. Arcybiskupa Simara z ks. prob. Lissem.

Tajny sekretarz ks. arcybiskupa Simara dobrość katolickiej "Kölnische Volkszeitung", że ks. arcybiskup w rozmowie z ks. dr. Lissem wyrażenia "verkommenes Volk" nie użył. Na to przytacza p. Brejski, który był redaktorem "Wiara Polskiego" w Bochum w tym czasie, rozmowę ks. Lissa z ks. Arcybiskupem, którą ks. dr. Liss mu wówczas powtórzył. Pan Brejski pisze, że pamięta dokładnie, że rozmowę swoją podał ks. Liss w gazecie w tem samym brzmieniu, jak ją w obec niego powtórzył. Miedzy innymi przytoczył ks. dr. Liss następujące słowa ks. biskupa Simara: "Sie müssen doch zugeben, dass Ihre Polen ganz verkommenen Subjecte sind. Wenn Sie germanisiert werden, werden Sie wenigstens Menschen". To znaczy po polsku: "Przyznaj się, że kiedy Polacy to zupełnie podupadły istoty. Jeżeli się z nimczą, staną się przy najmniej ludźmi".

Nieprawdą więc byłoby, że ks. arcybiskup powiedział słowa: "Verkommenes Volk", prawdą zaś byłoby, że powiedział "verkommenen Subjecte". Toć to nawet gorzej. Naszem zdaniem byłoby lepiej, aby ks. arcybiskup w tej dla każdego katolika i Polaka tak przykry i bolesnej sprawie głosu nie zabierał, lub usprawiedliwił w odpowiadając sposobie niemieckiego słowa, bo gorycz i obruszenie są już i tak aż nadto wielkimi. Słowa "verkommenen Subjecte" są straszna obelgą dla narodu polskiego, są obelgą dla tych wszystkich polskich kardynałów, biskupów i kapłanów, którzy dalej jeszcze żyją i kierują powierzonymi sobie owieczkami ku chwale i sławie Kościoła Chrystusowego. Toć ks. arcybiskup Stablewski w Poznaniu jest także Polakiem, a więc i on musiałby należeć do narodu "der verkommenen Subjecte". (Podupadły istoty). Ojcowie święci mówili inaczej o Polakach. Polkę nazywali "Matką Świętych", a wielki Pius IX skisał i całował Polaków, gdy w pielgrzymce do Rzymu, korzyli się przed tronem Jego.

Masonskie, liberalne i żydowskie pisma niemieckie nie posiadają się z radości, dowodząc, że ksiądz arcybiskup Simar postąpił sobie jako "scht deutscher Bischof" (jako niemiecki Biskup). Oblubienica Chrystusowa to jest Kościół święty, płacze jednak, że ks. Arcybiskup odepchnął od siebie maluchów, których Chrystus Pan najwięcej umiłował, dla tego, że byli najuboższymi i najwięcej prześladowanymi.

Ks. dr. Liss ogłasza następujące oświadczenie:

Odpowiadam: Żaden tajny sekretarz nie był obecny przy onej rozmowie, więc też wiele nie może, co powiedziano, albo nie powiedziano.

Ow ustęp nie jest przekrecony, lecz złagodzony. W rzeczywistości brzmiał tak:

"Sie, als ein deutscher Mann (!) müssten ja gerade dafür sorgen, dass die Polen möglichst bald germanisiert werden."

"Ja: Entschuldigen Sie, ich bin Pole! (milczenie)... Uebrigens verstehe ich nicht, weshalb ich meine Landsleute germanisieren soll und wie ich das thun soll."

Ks. Bisk: "Weil die Polen ein verkommenes Volk sind" itd.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką "Nadesłano" płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Że tak było, a nie inaczej, oświadczam na miejscu przysięgi. Powtarzam zaś: Żaden tajny sekretarz nie był przy nas obecny — i przypuszczam, że ks. Arcybiskup dla wielkiego obruszenia i wzruszenia wówczas one słowa prawdopodobnie zapomniał.

Dla czego ogłoszeniem dopiero teraz onę rozmowę, dowie się "Kölnische Volks-Ztg." i wszyscy inni z artykułów na temat: "Z dwojga całego trzeba zawsze mniejsze wybierać", które ogłoszę w "Pielgrzymie" — bo trudno na 10 stron każdemu z osobna odpowiadać. Tylko proszę cokolwiek o zimną krew, bo najprzód groch i zboże zwieść do gumna trzeba.

Ks. Liss, prob.

Z Nowych Zagród.

W raciborskiej parafii nie ma wcale Polaków, tak powiedział swego czasu obecny proboszcz w Raciborzu, ks. radca Schaffer, i w ślad za temi słowami azyl też i ceny. W roku 1883 zrobiono w kościele podominiackim fundację na odprawianie litani do Matki Boskiej Gromnicznej. Przez 60 lat odprawiano takową w polskim języku. Ks. radca Schaffer zniósł ją przed kilku laty, bo jak dowodził, fundatorka w swym zapisie fundacyjnym wyraźnie nie zaszczytała, że litania ma po wsze czasy być odprawiana w polskim języku. I tak w kościele, w którym prawdziwych Niemców mogliby polscy parafiani czapkami zarzucić, odprawia się litania do M. B. Gromnicznej w niemieckim języku. Mnieszy wydaje, że dusza niebożczyka na drugim świecie spokoju niema, bo gdyby smarta fundatorka była sobie litanię w niemieckim języku życzyła, to byłaby to wyraźnie w zapisie fundacyjnym zaznaczyla. Ponieważ jednak wówczas tak parafianie jak i kapłani byli polscimi, więc nie pomyślała zapewne wcale o tem, że kiedyś znajdzie się kapłan, który sobie powie, że ponieważ w zapisie niema wzmianki o języku, w jakim litania ma być odmawiana, wypada takowa odmawianie w języku niemieckim.

Z przywróceniem tej polskiej litani zbielo podpisał pod osobną petycję. Pismo z 300 podpisami poszło do Wrocławia do ks. kardynała Koppa, poszło i do Rzymu, do samego Ojca Świętego, gdy z Wrocławia odpowiedź nie nadchodziła. Dnia 5 grudnia tego roku minie 5 lat, gdy odnośnie pisma wysłane zostało do Rzymu. 300 jednak parafian nadaremnie wyczekuje na jakąkolwiek odpowiedź. Panuje tu uniemianie, że odpowiedź z Rzymu nadeszła, jeno, że jej nie przedłożono na właściwem miejscu.

Na tej litani do M. B. Gromnicznej nie skończyło się jednak. Obok litani do M. B. Gromnicznej odprawiano w kościele podominiackim jeszcze drugą litanię do św. Anny, ufundowaną przed mniej więcej 15 laty. Od chwili fundacji aż do zeszłego roku odprawiano litanię w polskim języku, widocznie tak sobie tego fundator życzył, a co najmniej taka była jego intencja. Gdy jednak w tym roku napiętnała ludność do kościoła podominiackiego, aby starym zwyczajem w myśl fundacji zapewniać litanię po polsku, odezwała się z chóru z organ melodyą niemiecką — i kościół podominiacki ma już teraz dwie litanie niemieckie. Byłoby rzeczywiście ciekawą rzeczą, gdyby w myśl słów ks. radcy Schaffera, że w parafii raciborskiej,

niema wcale Polaków, ci Polacy wcale na o wych dwóch litaniach się nie pokazywali. Przecząkaliśmy się wówczas, kto ma racyę, ks. Schaffer, dowodzący, że niema Polaków, czy gazety i ludzie polscy, którzy naodwrotnie dowodzą, że parafia podominiacka liczy samych Polaków. Pewnie kościół byłby pusty.

Rana z powodu zniesienia litani, ufundowanej przez polskiego parafianina, a więc na polskie pleniarze, była za bolesna, aby nie szukano na nią lekarstwa. Udała się więc deputacja do następcy ks. kuratusa Krahla (ks. Krahla był wówczas u wód), ks. Gröbnera z prośbą, aby litanię, jak dotąd, odprawiano po polsku. Na to oświadczył ks. kapelan, że rad by to uczynił, nie może jednakowoż, ponieważ ks. radca Schaffer zakazał odprawiać litanię w polskim języku. Ogólnie panuje teś w Raciborzu miłenie, że gdyby ks. kuratus Krahla był w Raciborzu, nie byłoby do zniesienia litani polskiej przyszło. Nie wchodzimy w to, czyby tak istniało było, zwracamy jednak uwagę, jak ludzie sami poczynają cayć różnicę między kapłanami, jak odróżniają tych, w których upatrują zyciowość dla języka polskiego, od tych, którym tej zyciowości odmawiają.

Pomimo to, że nam ks. radca edebrał w kościele obie litanie, pomimo to słowa jego, że w raciborskiej parafii niema Polaków, nie sprawdzają się i da Bóg, nie sprawdzają się w przyszłości, tem mniej, im więcej ten język polski rugowany bywa nawet tam, gdzie nie o kulturę niemiecką, nie o sprawy niemieckie, lecz o zabawieniu wieczne idzie. Powtarzam raz jeszcze, da Bóg, nie sprawdzają się te słowa w przyszłości, bo Bóg czuwał będzie nad tym pobożnym ludem polskim, aby mu z językiem jego nie wydarto także i pobożności i wiary świętej.

Warto przytoczyć przy tej sposobności kilka innych przykładów na dowód, jaką zyciowość w Raciborzu otacza ks. radca Schaffera niemiecką. Był tu w Raciborzu już dwukrotnie ks. kardynał Kopp. Za pierwszą razem (w roku 1888) tłumaczono przemówienie tego księcia Kościoła świętego na język polski, w 7 lat później było już tylko przemówienie niemieckie. Na pytanie ks. kardynała, czy nie należałoby odezwać się także po polsku, zaszczytał ks. Schaffer, że tego nie potrzeba.

Przed 10 laty zakupiło raciborskie Towarzystwo polsko-górnośląskie nabożeństwo w kościele Matki Bożej pod Raciborzem. Podczas samej miał kazanie zmarły ks. Prałat Strzybny. Na drugi dzień w miejscowości katolickiej "Oberschlesische Volkszeitung" pojawiła się wiadomość z podpisem "H. Sch." (czy to były pierwsze litery imienia i nazwiska ks. proboszcza radcy Schaffera, któremu na imię Herman, twierdzić nie chcemy. Red.), tej mniej więcej treści: "Polacy mieli nabożeństwo i kazanie w Marienkirche". Ja jednak nie miałem z tem nic wspólnego, bo istnieje jeszcze jeden kościół Najśw. Panny Maryi pod Raciborzem pod nazwą: "Matka Boża Kirche". Odnoszący korespondent pragnął przenieść wiadomość tej wiadomości oczycić się wiadomością z podejrzenia, jakoby w kościele farnym w Raciborzu odprawiano nabożeństwo dla Polaków. W kościele farnym w Raciborzu nie styczły się bowiem Słowa Bożego w polskim języku, jak rok dług i szeroki. Wiadomość tę powtórzyła wrocławska "Schlesische Volkszeitung". Nie trwało długo, a ks. kardynał zapisał

tak się ks. Prałata, co to za osoby, dla których odprawiano nabożeństwo? Na to śp. ks. Prałat: „To są moimaj i lepsi katolicy.” Temu słowy wystawił śp. ks. Prałat Strzybny chlubne świadectwo pobożności ludu polskiego. Czy wskutek tego nabożeństwa odbywały się pomiędzy ks. kardynałem a ks. Prałatem Strzybnym dalsze konferencje, nie wiadomo, dość, że w następnym roku ks. Prałat Strzybny już nabożeństwa osobnego dla Polaków nie odprawił, tłumacząc się nawet innego nabożeństwa.

Te przykłady chyba wystarczą na udowodnienie, że ks. rządcę Schaffer na zarsut, jakoby sprzyjał sprawie polskiej na Górnym Śląsku, nie zasłużył.

Co tam słychać w świecie.

Sprawa cel. „Kölnische Volkszeitung” pisze, że centrum napewno będzie głosowało za ciałami na zboże w tej mniej więcej wysokości, jaką nałożono w nowej taryfie celnej. Pisze też ta gazeta, że w końcu centrum nastąpi jeszcze w całej sprawie gruntowne narady i uchwały, i licytować można napewno, że te uchwały w końcu partyi nie natrafią na większy opór. Wielkie pytanie, czy się bez oporu obędzie. Nie wszyscy posłowie w centrum są rolnikami, a bardzo wielu jest takich, których obrączka lud roboczy, będący ciałem przeciwny. Posłowie centrali górnosłąscy winni się wogół bardziej poważnie zastanowić nad tem, czy za, czy przeciw ciałom głosować. Kto wie, czym nie lepiej byłoby, gdyby głosowali przeciw ciałom. Namałe korzyści z cel odnoszą prawie wyłącznie wielcy rolnicy. Mniejsi rolnicy będą mieli zyski tak małe, że te nie zrównoważą strat, które poniosą wskutek podwyższenia cen na wszelkie inne produkty.

Rosja pragnie się na Niemcach wskutek cel zemścić w ten sposób, że pragnie zamknąć granicę, by robotnik z Polski do Prus nie przeszedł.

Znany „bund” wielkich rolników ogłasza, że posłowie, którzy siedzące sprzyjają rolnictwu, powinni głosować przeciwko ciałom na żyto, jęczmieniu i owies, bo ciało, jakie rząd zamierza na takowe nałożyć, jest zawsze niskie. Może się przytem zdziwić, że Rada Państwa ciało zniży, i wtedy będzie jeszcze gorzej. Dalej nie uwzględni rządu ani ogrodnictwa, ani ciało na kartofle nie nałożył. W ogóle 34 procent, a więc więcej jak trzecia część płodów rolniczych nie zostanie wcale oczoną.

Za to ciało na przemysłowe wyroby mają pozostać podwojone a nawet potrojone. Przemysł ma więc zostać więcej uwzględniony od rolnictwa. Przez wiele z ciałami w ogóle, gdyby miały pozostać jeno takimi, jakie rząd nałożył zamierza. Tak blada „bund” wielkich rolników.

Tak to wielcy rolnicy potrafią bronić swych

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

47)

(ciąg dalszy.)

Kroki snów oswały się i po chwili kilkadsięciąt postaci wynurzyły się z ciemna. Po śniadzie cerze, niskim wzroście i kożuchach wełąką do góry, namiestnik od pierwszego wejrzenia poznali, że po większej części byli to Tatarzy: kozaków było tylko kilkunastu. Przez głowę pana Skrzetuskiego przeleciała jak błyskawica myśl, że skoro Tatarzy są na Chortycy, więc Chmielnicki musiał już wrócić z Krymu.

Na czele gromady stał stary zaporożec olbrzymiego wzrostu, o twarzy dzikiej i okrutnej. Ten zblizyszył się do ogniska, spytał:

— A który tu poseł?

Silny zapach gorzącej rozległ sięokoła. Zaporożec był widocznie pijany.

— Który tu poseł? — powtórzył.

— Jam jest — rzekł dumnie pan Skrzetuski.

— Ty?

— A cóżem ci brat, że mnie „ty” mówisz?

— Znajgrubianie politykę — poderwał wachmistrz, — mówi się: Jaśniewielmożny pan poseł!

— Na pohybel-że was, czortowe syny! skoczą wasierpiąowa smert! asno wielmożny syny! A wy poco do atamana?

— Nie twoja sprawą wiedz jeno, że szaja twoja w tem, bym się do atamana najprędzej dostał.

kleszeni. Wszystko im jedno, że robotnik już i tak skarzy się na przyszłą drożynę, że mały rolnik również korzyści z cel mieć nie będzie, że państwa zagraniczne grożą zerwaniem traktatów handlowych, to jest że chcą zamykać swoje granice dla wyrobów przemysłu niemieckiego, ci wielcy rolnicy chcą postawić na swojem.

Z drugiej jednak strony agitują wielcy przemysłowcy przeciwko ciałom. W Berlinie istnieje wielkie stowarzyszenie, które agituje za odnowieniem traktatów handlowych. Jeżeli traktaty handlowe mają przyjść do skutku, jeżeli więc obce narody mają sprowadzać z Niemiec maszyny rolnicze i kupować inne rzeczy, wówczas Niemcy dla zaprowadzać nie powinny. Cóż nie pomoże także przemysłowi, bo gdy z kraju mniej towaru będzie odchodzić za granicę, to choćby wówczas z zagranicy mniej towaru wskutek celu przychodzi do Prus, to przemysł na tem chyba tylko straci. Mniej wówczas będzie robotnik wyrabiać, ceny robotnika spadną i nastanie — bieda, która będzie o wiele większa, jak obecnie. Precz zatem z ciałami w ogóle, mówi oto stowarzyszenie.

Mniejszy rolnik nietylko nic nie zyska, ale nawet straci z powodu celu. Robotnik wiejski nie będzie mógł płacić wyższych cen za chleb, za jaja, masło, ser, owoc itd., chyba tylko wówczas, gdy więcej zarobi. Stowarzyszenie domaga się energicznej agitacji przeciwko ciałom.

Gazety państw, graniczących z Niemcami, oświadczają bardzo uroczyście, że nieniemię o tym, aby popierały przemysł niemiecki w tym razie, gdyby Niemcy zaprowadzili rzeczywiście ciało, które zaprowadzać zamierzają.

Rosja pragnie najpierw zabronić przepuszczania robotników z Polski do Prus. Da się w ten sposób dotkliwie w znaki rolnictwu niemieckiemu, bo wiadomo, jak bardzo zagraniczny robotnik jest potrzebny, słyszać dalej, że rosyjski minister skarbu Witte nakazał swym pełnomocnikom, aby zaprzestali przygotowań do traktatów handlowych. Wiadomość tę uważa w Berlinie w ministerstwie za prawdziwą.

Francia, jak donoszą półurzędowe gazety francuskie, chce się Niemcom odpłacić wet za wet, i zamierza otoczyć się w obec Niemiec walem cel, jak Niemcy.

Anglia, jak grożą angielskie gazety, pragnie postąpić sobie podobnie, jak Francja.

Zmarła cesarzowa Fryderykowa była przez Niemców, zwłaszcza Prusaków, bardzo nie lubiana, a to dla tego, że była żoną zmarłego cesarza Fryderyka. Cesarz Fryderyk nie lubił zmarłego Bismarcka za to, że ten, gdy chodziło o przeprowadzenie czegoś, nie przebiegał w środkach i nie brał względu nawet na głowę ukoronowaną. Niechęć Bismarcka przeszła się z cesarza Fryderyka na małżonkę jego, którą posądzał o to, że ona męża przeciwko niemu奔uje. Gazety bismarkowskie nie szczęśliwy jej największych obieg. Padło raz na

W tej chwili drugi zaporożec wysunął się z gromady.

— My tu z woli atamana — rzekł — pilnujem, by się nikt od „Lachiw” nie zbliża, a kto się zbliży, mamy wlać i dostawać, co też uczynim.

— Kto dobrowolnie jedzie, tego nie będziesz wiązał.

— Budu, bo takij nakaz.

— A wiesz, chłopie, co to jest osoba posła? a wiesz, kogo tu przedstawiam?

Wtem stary olbrzym przerwał:

— Zawiedem posła, ale za borodę — ot tak! To rzekłszy, siegnął ręką do brody namiestnika.

Ale w tej chwili jęknął i, jakby gromem rażony, zwalił się na ziemię.

Namiestnik roztrząskał mu głowę czepekem.

— Koli! koli! — zawyły wciąż głosy w gromadzie.

Semenowie książe sypnęli się na ratunek swego wodza, huknęły samopaly, wrzaski „Koli! koli!” zlały się ze szczekiem żelaza. Wszczęta się bitwa bezładna. Zdeptane w zamieszaniu ogniska zgasiły, i clemność ogarnęła walczących. Wkrótce jednak i drudzy zwarli się tak, że zbrajkę miejsca do cięcia, a noże, pięści i żebry zastrupiły szable.

Nagle z głębi wyspy okałyły się liczne, nowe nawoływanie i krzyki: napastnikom nadchodziła pomoc.

Chwila jeszcze, a byłaby przyszła za późno, bo karne semenowie brali góru nad ciała.

nig, nawet wyrażenie: „englische Dogge” (angielska doga (suka), wszystko jedynie dla tego, że była cudzoziemką i że swój naród, z którego wyszła, kochała.

Polacy nie mają powodu przyłączać się do ogólnej niechęci. Czy zmarła cesarzowa była przyjaciółką Polaków, nie wiemy. W tym względzie nic się nie przedstało między szerzy ogoł. Tyle jednak wiadomo, że była sprawiedliwa i podczas pobytu swego w Poznaniu z okazji rocznicy husarów tamtejszych w dniu 9 sierpnia 1889 roku cieszyła ją życzliwość, pokazywana ze strony Polaków podobnie, jak okrzyki „hurrah” wydawane ze strony niemieckiej.

Cesarz zarządził z powodu śmierci matki swojej 6-tygodniową żałobę. Złożenie zwłok w Pocztamie obok zmarłego małżonka nastąpi w przyszły wtorek, dnia 18 sierpnia.

Hr. Waldersee stanął w ubiegły wtorek ze swym okrętem przed wyspą Helgoland. Z powodu śmierci cesarzowej Fryderykowej nie powita go ani cesarz, ani kanclers, ani żadna figura wyższa. Skromnie więc wjechał hr. Waldersee w granice Niemiec. Będzie to przykrem dla niego, bo hr. Waldersee lubi wspaniałe powitanie.

Naczelnego prezesa Saleswiku, Köllera, mianowany został według półurzędowej „Nord. Allg. Ztg.” sekretarzem stanu dla Alzacji i Lotaryngii.

Następca p. Köllera w Saleswiku został dotychczasowy szef kancelarii państowej rzeszowisty tajny radzca Wilmowski.

Książę Hohenlohe Langenburg, obecny namiestnik Alzacji i Lotaryngii ma z tego stanowiska ustąpić, a następcą jego ma zostać hr. Waldersee. Wiadomość tę podają gazety alzackie. Według gazet berlińskich jestona nieprawdopodobna, przynajmniej co do drugiej części.

Miedzy Francją a Turcją przyszło do takiego nieporozumienia, że prawdopodobnie Francja odwoła z Konstantynopola swego posła i zerwie z Turcją stosunki. Turcja pozwoli Francyl w pobliżu Konstantynopola nad morzem postawić kilka budynków. Sultan począł się jednak do zarządu tych budynków w ostatnim czasie miesiąc, jak oświadczył dla tego, że tam mogą być przechowyani tak zwani Młodoturcy, którzy dążą do przewrotów politycznych w Turcji, czego zaś sultan bardzo się obawia. Francuzi posieć uważał to za obraże Francji i oświadczył sultaniowi, że budynki owe winien sultan albo odkupić do 25 lipca, albo nie mieścić się do nich, skoro do Turcji nie należą. Ponieważ na to odpowiedź na czas nie nadeszła i sultan następnie wykręcał się jak mógł, zażądał posel francuzki odwołania swego.

Podług najnowszych wiadomości pozostanie posel francuski na swoim stanowisku, rząd francuski zażąda jednak energicznie zadosyuczyenia.

— Włochy. W północnych Włoszech pa-

— Do cieśnieni — krzyknął grzmącym głosem namiestnik.

Pocztowi wykonali reżus w mglnieniu oka. Na nieszczęście czaiki, zbit silnie wciagnięte na piasek, nie dawały się teraz zepchnąć w wodę.

Tymczasem nieprzyjaciel skoczył z furyku brzegowego.

— Ognia! — zakomenderował pan Skrzetuski.

Salwa z muskietów wnet powstrzymała napastników, którzy zmieszały się, sklebiły i cofnęły w nieładzie, zostawiając kilkanaście ciał rozciętych na piasku; niektóre z tych ciał rzucaya się konwulsyjnie, oaksztalt ryb wyłowionych z wody i porzuconych na brzegu.

Jednocześnie przewoźnicy, wspomagani przez kilkunastu semenów, węparły wiosła o siebie, dobywali ostatnich sił, by zepchnąć statki na wodę — ale naprzód.

Nieprzyjaciel rozpoczęłatak zdaleka. Piłskanie kul po wodzie zmieszało się ze światem strzał i jekami rannych.

Tatarzy, ałączając coraz przeraźliwiej, zaczęcali się wzajemnie; odpowiadali im krzyki kosaków: „Koli! koli!” i spekowny głos pana Skrzetuskiego, powtarzający coraz częściej komendę:

— Ognia!

Pierwszy brzask oświecił bladem światłem walkę. Od strony lądu widać było ciąg kosać i Tatarów, jednych z twarzami przy kbach piasek, drugich przeglętych w tyli ciegnących elciwy tuków — od strony wody dwie

nuje prawdziwą rewolucję. Ludność wiejska, wyszukiwana przez właścicieli gruntów, podpalają budynki, żniwa i rujuje co może. W Medycejanie obsadziło wojsko rozmaito miejscowości.

— Z pola walki w Afryce. Rząd angielski nażądał od wszystkich rządów europejskich, aby Transvaal i republiki Oranje nie uznawały więcej za niepodległe prowincje. Burów nas, walczących za swą ojczyznę, uznali za rozbójników. Wszystkie państwa odwówitły temu żądaniu.

— Gazety angielskie piszą, że naczelnik wojsk angielskich, lord Kitzsener, został przez Burów ciężko raniony. Okropnie „nieostrożnie” ci Burowie strzelają. Bliszczych wiadomości w tym względzie niema, bo Anglii wstydzą się prawdę wyznać. Główne dla tej rany ma lord Kitzsener złożyć dowództwo i wrócić do Anglii.

Popamiętają Anglii Burów w długie lata. — Następca Kitzsenera ma zostać generał Littleton.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 9 sierpnia 1901.

— Kalendarz „Nowis Raciborskich” na przeszły rok już wyszedł. Zwracamy uwagę na odnośne ogłoszenie.

— Żniwa w raciborskim powiecie będą wcale niesie, miejscami nawet lepsze, jak w zeszłym roku. Źyto i jęczmieniu zwieńczone zupełnie, pszenicy i owsa niema już też na pniu wiele. Kartofle i ciekła przyszły wskutek ostatnich deszczów także do siebie.

— Ks. kardynał Kopp rozporządził, aby z okazji śmierci cesarzowej Fryderykowej dzwoniły we wszystkich kościołach przez 14 dni w południe od 12 do 1 godziny.

— Bacznosc dla podróżujących do Częstochowy. Castery panie i panny (Surmowa z córką, panna Kroczeńka z Raciborza i pani Filipowa Wrzodek z Nowych Zagrod) przyjechały na paszport, wystawiony w szeszlym roku, do Częstochowy. Chociaż paszport był jeszcze ważny, nie przepuszczono podróźnych w Sosnowcu, zauważając, że brak poświadczania, czyli „visum” konsula wrocławskiego. Kto się do Rosji wybiera, winien swój paszport kazać podpisać konsulowi rosyjskiemu w Wrocławiu. Wykazało się bowiem powyżej, że bez tego podpisu nie przepuszczają przez granice.

— Od 1 października urządzony będzie w Pokrzywnicy pomiędzy Koźlem a Twardą przystanek kolejowy.

— Dom na narożniku ulicy Panieńskiej i Masarskiej, należący dotąd do Bochniga, kupił na substaście mistrz mularski Karol Warmulla z Ostrogu.

— Pomiędzy Kobylą a pruskiej a Hruszą a austriackiej strony zostanie przez Odrę nowy most urszadzony. Drugi most pojedzie przez Wisłę, i zbudowany zostanie w Górze w powiecie pszczyńskim. Dojść będzie nim można do dworca w Jawissowicach na Śląsku austriackim.

Czajki dymiące i świecące ustawnicemi salwami wystrzałów. W środku leżały ciała, spokoju już porozciągane po piasku.

W jednym z czółen stał pan Skrzetuski, wyższy nad innych, dumny, spokojny, z porucznikowskim buzyganem w ręku i z gołą głową, bo mu strzała tatarska zerwała czapkę.

Wachmistrz zbliżył się do niego i szepnął:

— Panie nie wytryszamy — kupa z wielką głową namestnikowi chodziło już tylko o to, by poselstwo swoje krwią przypieczętować, pozbawienia godności nie dopuścić, i zginąć nie bez sławy. Dla tego też, podczas gdy semenowice poczynili sobie z worów z żywotnością rodu zaslon, z poza których razili nieprzyjaciela, on stał widny i na pociski wystawiony.

— Dobrze — rzekł — wyginiem do ostatniego.

— Wyginiem, bat'ku, — wykrzyknęli semenowice.

— Ognia!

Czajki znów zadymili. Z głębi wyspy poczęły napływać nowe tłumy zbrojne w spisy i kony. Napastnicy rozdzieliły się na dwie kupy. Jedna podtrzymywała ogień, druga, złożona z dwustu przeszło mołotów i Tatarów, czekała tylko chwilę stósownej do ręcznego ataku. Jedenocześnie z asuarów wyspy wysunęły się cattery całoń, które miały uderzyć na namiestnika z tyłu i z obu boków.

Zrobiło się już widać zupełnie. Dymy tyl-

— W ostatnich 3 miesiącach zabił pioruna na Śląsku około 30 osób, drugie zaś tyle utonęły przy kąpaniu się.

— W niedzielę wyciągnięto z stawu w Heliwetihof (?) pod Raciborzem trupa 10-letniej dziewczynki Anny pachołka od koni Józefa Dudy. Pokazało się, że dziewczątko zostało wpierw zamordowane, a następnie dopiero wrzucone do wody.

— Na wiosnę tego roku kręciło się po Górnym Śląsku, głównie w przemysłowym obwodzie, pełno agentów z Saksonii i z Berlina. Nauawiali oni młode, niedoświadczone dziewczyny do wyjazdu do Brandenburgii, Saksonii i Pruskiego, przyzakując im stanowiska za panny do towarzystwa itd. Pomimo przestróż pozwalało się mnóstwo dziewczątek zwabić agentom. Gdy stanęły w Berlinie, rozeszły się po mieście różnorakich stęczarzy, którzy wystarali się o miejsca dla nich, ale nie za damy do towarzystwa, lecz za dziewczęki do krów na wieś. Dziewczęta wracały naturalnie hurmem z powrotem zbieżone bez grosza pieniędzy. W samym Zabrzu wysiadły w sobotę po południu 24 dziewczęta, które dowodzą, że w samej Saksonii opuściło pracę 110–115 dziewczątek przez agentów w nieuczciwy sposób zwiedzionych.

— Prowincjalne towarzystwo ogniwowe na obwody wiejskie (Provinziallandfeuerwehr) w ubiegłym roku (1900) miało dochód 8,585,713 marek 88 fen., rosnący 3 195,429 mk. 58 fen., zatem zysku 390,284 mk. 30 fen. Wynagrodzenia za szkody wynosiły 2,166,662 mk. 28 fen. Pożarów było: skutkiem pioruna 159, skutkiem umyślnego podpalenia 29, lekkomyślności 394, przez dzieci wzniesionych 63, skutkiem wadliwej budowy budynków 6, eksplozji 88, zapaliło się samo w 9 wypadkach, przez iskry z komina 8, z lokomotyw 3. Największy pożar był w Radzionkowie, gdzie się spaliły 93 budynki, a szkoda wynosiła 105,484 mk.

Gamów. Na mazurowskich polach rozbiegły się konie posiedzicela Alojzego Komorka, zaprowadzone do wozu, napętalonego zbożem. Komorek został z wozu zrzucony, poniósł jednak na siedzenie tylko lekkie rany. Konie uderzyły w końcu w drzewo przy szosie i wówczas zdomiano je przytrzymać.

Ludgierzowice. Straszne nieszczęście zaszło przed kilku dniami, jak już o tem donieśliśmy. Podczas czyszczenia kotła naprawiono przez nieuwagę gorącą parę. Słusarz Bielan, pochodzący z Pietrzkowic umarł wskutek ran krótko przed swym ślubem, 16 letni robotnik Koszany z Kobyły umarł w wtorek wskutek poniesionych ran. Trzeciemu jest podobno lepiej.

Bierültowy. Na kopalni Szarlotte, (Schreiberschacht) przy Czernicy, oberwał się w środku kamień i górnik Karol Słosarek z Rydułów został zabity na miejscu. Niebożczyk pozostawił żonę i sześcioro dzieci. Na kopalniach tutajsię jest bardzo ciężka służba. Górnik musi nieraz pracować nad siłą.

Koźle. Wskutek ostatnich upałów pozyczają-

kc porozciągały się długimi pasmami w spokojnym powietrzu i przesłaniały pobożowisko.

Namestnik kazał zwrócić się dwudziestu siedemnastu ku atakującemu statkom, które gnane wiosłami, pedziły z chyzością ptactwa po spokojnej wodzie rzeczej. Ogień, kierowany ku Tatarom i kosakom, idącym z głębii wyspy, osiągnął przez to znacznie.

Tego też zdawały się czekać.

Wachmistrz zbliżył się znów ku namestnikowi.

— Panie! Tatarzy biorą handzary w ręby; zaraz rzucią się na nas.

Jakoż trzystu blisko orydów z szablami w ręku, z nożami w zębach, gotowało się do ataku. Towarzyszyło im kilkudziesięciu zaporożców zbrojnych w kosy.

Atak miał się rozpoczęć ze wszystkich stron, bo napastnicze czółna przypłynęły już na strzał. Boki ich zakwitły dymami. Kule jak grad poczęły się sypać na ludzi namestnika. Obie czajki uapełniły się jękami. Po upływie kilkunastu minut, połowę semenów poległa, reszta broniąła się jeszcze rosnacisliwie. Twarze ich były uciernięte od dymu, ręce ustawały, wzrok mącił się, krew zalewała oczy, rury musskietów poczynały parzyć dlonie. Włókna części były rannych.

W tej chwili wrzask straszny i wycie rozdarło powietrze. To orydów russali do ataku.

(Ciąg dalszy w dodatku.)

ly w Odrze setki a nawet tysiące ryb. W starym leżysku Odry leżały rybki martwe w całych gromadach.

— Z kanału kłodnickiego wyciągnięto trupa robotnika Theilera z Rokicia. Prawdopodobnie sam szukał śmierci, bo surdut znaleziono nad brzegiem.

— Robotnik Franc. Borszcz z Kłodnicy spadł przy ładowaniu zboża z wozu i złamał sobie podwójnie rękę.

W Zakrzewie, w powiecie kozierskim, osiągnął hr. Franciszek Józef Larisch, krewniak nie żyjącej już cesarzowej austriackiej, który pojął za żonę Amerykankę, niejaką panę Satterfield z Buffalo. Niemały pewnie z nią majątek wziął.

Sławęcice. Podczas ostatniej bursy swojego gospodarza Parusel z synem ziemie na ląku. Naraz uderzył piorun i zabił Parusela. Synowi i koniom w zaprzęgu nic się nie stało.

Gliwice. W fabryce tektury na dachy Ludwika Gassmanna wybuchł w nocy na czwartek ogień, który spalił zabudowanie, gdzie pomieszczano beczki, i komory, gdzie pomieszczano zapasy towarów. Straty są znaczne.

Katowice. Dziesiątaw dworca miejscowości powierzono za 16 tysięcy marek dotychczasowemu dzierżawcy dworca w Kędzierzynie Halimow.

Ruda. Wkrótce rozpoczyna tu budowę nowego kościoła, który stanie na końcu wsi przy snośnie bytomskiej. Zaraz po śniwach poczyną smocie materiały budowlowe. Budowa kierować będzie pewien architekt berliński. Po ukończeniu oddany zostanie kościół OO. Franciszkanom. Za kościołem zostanie urządzone nowy cmentarz.

W Wüstewaltersdorf na Śląsku zastrzelili się kasyer kasy pożyczkowej Hoffmann. Wykazało się, że sprzeniewierszył przeszło 100 tysięcy mk. Poznań. Niejaki Jerzy Krahel, hukatyś najczystszej wody, wydał ksiązeczkę pod tytułem „Auf gegen die national-polnische Wühlarbeit”. Nawymyślał w niej oczywiście Polakom, co się zmieści, a w końcu pisze tak: „Ustanowiony za Bismarck niemiecki arcybiskup, który — rozmieścił się — bardzo był miłubiany, zniknął z powierzchni świata uderzając szybko; wkrótce o wiele, jak mówiono, umarł.

Hukatyś ów daje tu do zrozumienia, że sp. k. a r c y b i s k u p a D i n d e r a z g l a d z o n o z e ś w i a t a.

Ponieważ ksiądz arcybiskup Dindner umarł śmiercią naturalną na chorobę cukrową, więc można z powyższego się przekonać, jak nikczemna bronią te ptaki niemieckie, które własne gniazdo tak zanieczyszczają, walczą.

Prokurator i przeciw temu nie wystąpił, bo Polacy, jak powiedział dzisiajki ks. Arcybiskup w Kolonii, są „ein verkommenes Volk”, choć mają w Poznaniu arcybiskupem Polaka.

Na sejmiku powiatowym w Poznaniu, na którym wszli udział także naczelnego preza, uchwalono jednogłośnie zaciągnąć pożyczkę państwową w sumie 500 tysięcy marek dla wsparcia mniejszych i średnich rolników, dotkniętych kleską w rolnictwie.

Moskwa. Milionowego oszustwa dopuścił się tu członek rady nadzorczej banku donieckiego w Ekatarynostawiu, Makarow. Zastawił on tam za 2 1/2 mil. marek fałszywych weksli, oprócz tego zastawił papery publiczne na olbrzymie sumy, zastawione poprzednio przez różne osoby w banku Donieckim. Z tymi pieniądze uciekł, zaś prezesa banku Luborskiego, który w tych oszustwach mącał także ręce, prysnął.

Ostatnie wiadomości.

— W miejscowości Landstuhl w prowincji saskiej pozostawił fabrykant Herle, dyrektor tautejszej kasy pożyczkowej, za 200 000 mk weksli niewykupionych i uciekł.

— Pomimo wszelkich zaprzeczeń utrzymuje się pogłoska o pośrednictwie państw europejskich w wojnie afrykańskiej. Pomiedzy innymi zapewniają stanowczo, że poseł amerykański w Lendywie, Józef Cheate, wyjechał do Holandii, aby porozumieć się z Krügerem w sprawie pośrednictwa.

Poczta Redakcyi.

Jeżeli ktoś posiada przypadkowo dalekko „Żywo Ojca św. Piusa IX”, napisane przez ks. dr. Kanteckiego, niech nam takowe zechce, o ile podobna, jak najspieszniej nadleśać. Otrzyma je wkrótce z powrotem.

Rozmaitości i żarty.

Głód i zarazy. (Dok.) Zarazy bodaj lepiej wymiatały całe krainy, niż najrozszerzły, choć najczęściej w ścisłym związku z temi catastrofami pozostały. Europejskie zarazy na większą skalę poczynają się właściwie w r. 543 po Chrystusie. Zaledwie o częściach ich możemy wspomnieć, tsk wiele dat wypadków przytoczyć, chcąc z kronikarską ścisłością wyliczyć choćby tylko ważniejsze.

"Zaraza Justyniana" w ciągu 46 lat nawiedziła po kolei wszystkie niemal kraje Europy i z przerwami gospodarowała przez całe 18 wieków. W r. 717 i w dwóch następnych Konstantynopol stracił 800,000 ciar. W r. 874 rodząc dżumę nawiedził całą niemal Europę, głównie zaś Francję. W r. 996 jaką złotówka febra, tzw. "święty ogień", a wr. 1089 "egipska zaraza", bliżej trudna dziś do określenia, wyludniła wiele okolic Europy.

Wiek XIV meżno nazwać stuleciem najstraszniejszych epidemii. Ani przedtem, ani później już większych świat nie widział. "Czarna śmierć", "morowe powietrze", czyli "moro wa zaraza", wychylała się z Chin, oraz Indii przez Konstantynopol i porty włoskie i rozcierała swą wszechwładzę nad nieszczęśliwą Europą. Co to były za czasy, dziś nawet pojęć nam trudno. Kilka lat zaledwie wystarczy do wykazania bessęności ówczesnej ludności wobec tej kleski. W r. 1848 ubyło dwie trzecie ludności Włoch i Francji. W roku potem w Niemczech 2000 wsi stanęły pustką. Wiedeń utracił 80 tys., Paryż 65 tys., Londyn 100 tys., Irlandia połowę swych mieszkańców. Liczbę ogólną ofiar statystycy szacują na 49 milionów. Z tego na Chiny wraz z Indiami przypada 18 milionów, czyli trzecia część ówczesnej ludności. Nasz kraj w tym okresie podlegał kilkakrotnym wyludnieniom; najaższy głód nawiedził nas w roku 1860. W XV i XVI wieku "morowe no-

wietrze" 20 razy nawiedziło różne kraje Europy, w tem nasz kraj przetrzymał pięć większych epidemii. W czasie wielkiego głodu w Rosji w roku 1570 w samej Moskwie zgęsto 200,000 mieszkańców. Przez trzech lat 1635–7 Niemcy utracili skutkiem głodu, wojny i zarazy 12 milionów, t. j. połowę swojej ludności. Ludność Czech wtedy z 8 milionów spadła na 80 tys. W roku 1665 Londyn stracił 100,000 mieszkańców, w cztery lata później Wiedeń 77000, w następnym roku 1680 Praga 88,000 ludzi. W roku 1720 Marsylia po raz ósmasty nawiedzona przez "mórkę" straciła 64,000 mieszkańców. Od tej daty "morowe powietrze" stopniowo i stale słabnie. Ale za to w roku 1817 występuje z nieznana przedtem siłą nowa kleska: "choroba". Przez lat siedem (do roku 1824) w samej Azji sprzątnęła 5 milionów ludzi i przeszła do Europy, pustosząc kolejno wszystkie niemal kraje.

Kalendarz „Katolika”

ra rok 1902 wyszedł już z druku.

Czego w nim niema? Jest wszystko, co tylko dla pozytku, dla nauki, dla rozwojenia pomicieć i uwzględnicić było można. Jest najpierw wspaniały opis bitwy pod Grunwaldem, wyjęty z sławnej na cały świat powieści "Krzyżaki" naszego wielkiego pisarza Henryka Sienkiewicza.

Dalej następuje powieść p. t. "w chacie burskiej". Jest to obrazek z obecnej wojny angielsko-transwalskiej. Nadeszły święta Bożego Narodzenia i żona bura, który poszedł walczyć z dwoma synami w obronie ojczyzny, czeka za mężem i synem młodszym, bo starszego Anglików, jej zabiili, czeka i modli się do Pana Boga, aby wrócił jej szczęśliwie męża i syna, by wspólnie mogli świętą przepędź. Pan Bóg wysłuchał jej modlitwy, bo nagle drwi się otwierała, i mały syn witał żonę i matkę.

"Męczennik za wiare" powieść wzruszająca o treści religijnej, a już z samego tytułu wykazująca, że tam położone zostało życie za wiare świętą. Znajduje się też w kalendarzu streszczenie całego kodeksu cywilnego i to w sposób bardzo przystępny, zrozumiałym.

Oprócz tego zawiera kalendarz pełno najróżnaiowych powieści i powieści, poważnych i równych, wesołych i dowcipnych; wierszy dłuższych i krótkich, żar-

tów, dowcipów, praktycznych rad dla rolników, gospodarów, oraz kilka pieśni i piosenek z nutami; to wszystko przepłatanie jest pięknymi ilustracjami, obrazkami, których jest przeszło 70.

Nadto do kalendarza są dołączane następujące bezpłatne dodatki: 1) kalendarz ścienny, 2) kalendarz kieszonkowy, 3) obraz cudownej Matki Boskiej, 4) obraz ks. kardynała Ledóchowskiego i ks. kardynała Puzyńskiego wreszcie 5) abecadło ścieenne, na którym dzieci polskie liter drukowane i pisanych uczyć się mogą.

Cena wynosi tylko 50 fen., z przesyłką 60 fen. Przy odbiorze 10 egz. po 40 fen. Nabyć go można u wszystkich agentów "NOWIN".

Ceny targowe w Raciborzu

"z dnia 8 sierpnia 1901 r."		
Pszenica żółta dobra	:	17.10–17.20 M
Żyto (reż)	:	13.75–00.60
Jęzierskie średni	:	12.90–13.50
Owies	:	12.80–13.20
Kartofole za 50 kilo (1 centnar)	:	1.60–1.80
Siano	:	3.00–3.50
Masło do jedzenia za 1 funt	:	1.00–1.10
Masło stołowe	:	1.10–1.20
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	:	0.60–0.65

BANK LUDOWY

w RACIBORZU (Ratibor O.-S.)
ul. Panieńska 13. Jungfernstr. 13
przyjmuje wszelkie kapitały i oszczędności, począwszy od 1 marki i płaci od nich:
8% za trzydniowiem
8½% za miesięcznym
4% za kwartecznem

wypowiedzeniem.

Zamiast więc w domu trzymać pieniądze, gdzie leży bezużytecznie i łatwo zaginąć może, najlepiej pomieszczać go w naszym banku, gdzie jest i bezpieczny i powiększa się.

Każda najdrobniejsza oszczędność przyjmuje się z równą chęcią, jak i największą.

Procent w banku naszym jest najkorzystniejszy.

BANK LUDOWY

Racibórz,
Eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

Kalendarz „Katolika” na r. 1902

zawiera następujące dłuższe i krótsze powieści opowiadania: Bitwa pod Grunwaldem, opis wyjęty z sławnej powieści "Krzyżacy" przez największego powieściopisarza polskiego Henryka Sienkiewicza; W chacie Burskiej, opowiadanie z wojny Anglików z Burami, bardzo zajmujące a przedstawiające grozę wojny, jeszcze się toczącej; Męczennik za wiare, powieść podług prawdziwego zdarzenia, opisująca losy młodego chłopca żydowskiego, który z miłości dla wiary Chrystusowej, z ręki okrutnika ojca swego śmierć poniosła; Trzy Siostry, Przedłużenie życia z powodu rożania się świętego. Go to jest bleda, zabawna powieść o królewiczku, szukającym biedy po świecie i co mu się przy tem zdarzyło, Nagroda za szlachetny uczynek, Ratunek za ratunek, Nawrócenie w ostatniej godzinie, Dowcip polskiego chłopa, bardzo ucięsza historyczna, Cudowne uleczenie choroby, Jakie życie, taka śmierć, Na łóżu śmierci, Pomoc w czasie głodu, Pies, jakich mało, śmieszna historyjka obrazkowa, Przygoda Michałka z byczkiem, Zandarm i kazęga.

Kalendarz zawiera oprócz tego następujące wiersze: Wiersz na Nowy Rok, Do bociana, Powitanie, Brzoza Gryzinska, Dziewczę polskie, Źródło świętego Gangolfa.

Lubownicy śpiewu znajdą w kalendarzu cztery piosenki z nutami.

Z dalszej treści kalendarza przytaczamy: Dziwne zwyczaje różnych narodów co do koszlańienia ciała ludzkiego. Przesładowanie chrześcian w Chinach, Jak król polski Władysław IV. opiekował się ludem, Ciekawostki u zwierząt, Historia dzwonu. Każdemu jak najwięcej pozytku przyniesie artykuł w kalendarzu pod tytułem: Co każdy o prawie wiedzieć powinien.

Przeszło 70 pięknych obrazków większych i mniejszych zdobi kalendarz, a między nimi w wielkości kalendarza: Z Bitwy pod Grunwaldem 1) Śmierć wielkiego mistrza Krzyżackiego, 2) Książę Witold uderza na Krzyżaków, Przed grobem Matki Boskiej w Lourdes, Król i królowa angielscy przy otwarciu parlamentu, Gwiazda morza śmiały się nad nami, U lekarza dla dzieci. Nadto 6 bezpłatnych dodatków: 1) śliczny kolorowy obraz cudownej Matki Boskiej, 2) obraz kard. Ledóchowskiego i 3) ks. kard. Puzyńskiego, 4) kalendarz ścieenny, 5) kalendarz kieszonkowy albo portfelarszy, 6) abecadło ścieenne z literami drukowanymi i pisaniem dla dzieci.

Cena kalendarza 50 fen., z przesyłką 60 fen. Odprzedażając wielki rabat.

Kto wprost do ekspedycji „Katolika” nadeśle 5 marek, otrzyma jedenasty darmo, a prócz tego jeszcze jako nagrodę książkę pod tytułem: Święty Jan Kanty przez ks. kan. Kołuszki, zawierającą 230 stron druku i kosztującą w handlu księgarskim 1 marek.

Należyto najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung). Koszta przekazu wynosi 10 fen., jeśli się posyła suma nie większa jak 5 marek; od 5 do 100 marek wynosi koszta przesyłki pieniędzy 20 fenigów. — Adresować należy tak: KATOLIK, Bytom G.-S. (Beuthen O.-S.)

Już wyszedł: Kalendarz „Nowin Raciborskich” na rok 1902.

Cena 10 fen., z przes. 15 fen.

Kto nadsyła 1.00 mk., otrzyma 10 egz. franko; za 2.00 mk. otrzyma się 22 egz. franko.

Odeprzedażającym wysoki rabat.
„Nowiny Raciborskie” Racibórz—Ratibor.

Najnowsza książka modlitewna z aprobow. kościelną
ANIOŁ STRÓŻ
ułożona przez ks. Eusebiusza Stępnego, gwardyanu Zakonu
Braci Mniejszych w Alwernii,
wydana z druku i obejmująca 624 stron w formacie zgrabnym
12½–8 cm, na papierze bardzo dobrym, z drukiem wyraźnym, w sprawie trwałe i eleganckie.

Cena od 1 do 5 marek.
Sprzedającym wielki rabat. — Cennik przes. na żądanie odwrot.

eksped. „Katolika” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Niech żyje!

Najlepszy toast polski
zawierający 198 przemówień na
różnorodne uroczystości wraz z wuk-
zówkami dla mózłów.
Za 70 fen. przesyła franko
„KATOLIK”, Bytom G.-S.
(Beuthen O.-S.)

Jak spisać testament,
aby był ważny, o tem zawiera dokładne przepisy książka p. t.:
Testament prywatny i nagły
napisana przez radcę sądowego Marcusa, przetłumaczona i do
potrzeb ludności polskiej zastosowana przez dr. W. Celichows-
kiego, a wydana nakładem „Katolika” w Bytomiu.
Cena 2 marki, z przesyłką 2 mk. 10 fen.
Przesyłka odwrotna.

„Katolik” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Zaproszenia
na wesele wykonuje
prędko i tanio
drukarnia „Nowin Racib.”
w Raciborzu.

Rachunki, listy z nagłówkami itd.
wykonuje prędko i tanio
drukarnia „Nowin Raciborskich”.